



TOWARZYSTWO ARTYSTYCZNE
TEATR RÓZMAITOŚCI W WARSZAWIE

GEORGE TABORI PEEPSHOW

tłumaczenie **Jacek St. Buras**
sonety *William Shakespeare'a*
w przekładach
STANISŁAWA BARAŃCZAKA
JERZEGO S. SITY
MACIEJA SŁOMCZYŃSKIEGO

Osoby

Matka Monika Niemczyk

Willie Andrzej Deskur
Norbert Rakowski

Jego ojciec Marek Litewka
Lech Łotocki

Niania Iwona Budner
Magdalena Mirek

Pani Puha Maria Maj

Fałszywa Garbo Agnieszka Korzeniowska
Maja Ostaszewska *GRAZYNA WOLSZCZAK*

Dama I Barbara Krasińska
Bernadeta Machała-Krzemińska

Dziewczyna z budki Beata Kozikowska

Dama II Dorota Pomykała
Maja Ostaszewska

Inscenizacja i scenografia
Henryk Baranowski

Kostiumy i współpraca scenograficzna **Joanna Braun**

10W Premiera październik 1995

scenety William Shakespeare'a
w przekładach
STANISŁAWA BARAŃCZAKA
JERZEGO S. SITY
MACIEJA SŁOMCZYŃSKIEGO

Osoby

Matka Monika Niemczyk

Willie Andrzej Deskur

Norbert Rakowski

Jego ojciec Marek Litewka

Lech Łotocki

Niania Iwona Budner

Magdalena Mirek

Pani Puha Maria Maj

Fałszywa Garbo Agnieszka Korzeniowska

Maja Ostaszewska *GRAZYNA WOLSZCZAK*

Dama I Barbara Krasińska

Bernadeta Machała-Krzemińska

Dziewczyna z budki Beata Kozikowska

Dama II Dorota Pomykała

Maja Ostaszewska

Inscenizacja i scenografia

Henryk Baranowski

Kostiumy i współpraca scenograficzna **Joanna Braun**

Muzyka **Marcin Krzyżanowski**

Skrzypce **Beata Kwiatkowska**

Wiolonczela **Andrzej Grabowski**

Asystent reżysera **Leontyna Ciesielska**

Asystent scenografa **Jasmin Novlajković**

Światła **Robert Kania, Piotr Pawlik**

Technika **Krzysztof Badzioch**

Sponsorzy

Gmina Miasta Kraków

Goethe Instytut w Krakowie

Browar „Żywiec“

Podziękowania dla Elżbiety i Zbigniewa Konstantych

Produkcja

Teatr Rozmaitości w Warszawie

Krakowska Fundacja Artystów Teatru

Towarzystwo Artystyczne

Organizacja produkcji **MONIKA BUGAJ**

Redakcja **JACEK WIERZBICKI, MAREK STREMECKI**

Projekt plakatu **JOANNA BRAUN**

Zdjęcia **WITOLD GÓRKA**

Opracowanie graficzne **JAN MICHALSKI**

Przygotowanie do druku **FABRYKA GRAFIKI, Druk Drukarnia PASAŻ**

PEEPSHOW Premiera październik

ŻYWIEC

Żył kiedyś w Babilonie, w czasach wielkiego zamętu, pewien niezbyt mądry mędrzec, albo też, jak to określają wierzący „Talmid chachum“. Normalni konsumenci mówili na niego „mistrz Cwi“, a bardziej bezczelnie nazywali go „włóczęgą“. Człowiek ten mieszkał na ławce w parku, blisko wody. Odżywiał się karmą zapomnianą przez ptaki. Wyglądał jak zapuszczony krzak.

Pewnego dnia, kiedy medytował o daremności medytowania, przystąpiła do niego gromadka aktorów w stanie zdradzającym depresję, ale nie maniakałną. Przysiedli u jego stóp, niezbyt co prawda blisko, bo bił od nich smród. Pierwszy aktor przemówił do niego w te słowa:

„Mistrzu ukochany, potrzeba nam twojej pomocy. Jesteśmy zrozpaczeni. Żyjemy w czasach wielkiego zamętu. Nie wiemy, w którą stronę się zwrócić – na lewo, na prawo, czy w kierunku skrajnego centrum. Teatr, jak nam ludzie mówią, nie jest już „cudownym inwalidą“, jest nie porzeczonym trupem w zamtuze. Cokolwiek prezentujemy, uważane jest za „deja-vu“, albo za „lepiej-tak-w-ogóle-nie-vujować“. Zanikła magia, kufer z czarami jest pusty, publiczność trzeba siłą wciągać na przedstawienia. Jeśli bije brawo, to tylko na znak ulgi, że spektakl nareszcie się skończył. Krytycy albo są pomyleni, albo co gorsza – zbyt tacy. Nie wiemy, co robić, użalamy się tylko. Niektórzy z nas skarżą się, że robimy za dużo albo za mało, że jesteśmy zbyt opasli albo zbyt szczupli, zbyt głośni albo zbyt cisi, wszyscy jednak czują się nie kochani, to znaczy kochani przez zbyt wielu, czyli przez nikogo. Dwóch z nas chciało popełnić samobójstwo, ale jak na złość znów nikt nie patrzył w ich stronę. Jeden szukał ucieczki w reklamie i zwariował. Inny popadł w religianctwo. Co mamy robić?“

Mistrz Cwi ujął najpierw nos w dwa palce i wysmarkał się, po czym odpowiedział:

„Pan w niebiosach, niech imię Jego będzie pochwalone, pomaga tylko tym, którzy sami sobie pomagają. A kto pomaga Panu? ON bardziej potrzebuje pomocy niż my, jeśli wziąć pod uwagę, w jakim stanie znajduje się to, co stworzył. Stwórca, tak jak na scenie, musi przyjąć odpowiedzialność za to, co tworzył, za waszą rozpacz i za moją rupturę. Zastrzegam się, że to jest tylko moje zdanie, a czyjeś zdanie nie stanowi jeszcze odpowiedzi na modlitwę.

Zadaliście mi pytanie, a na pytanie właściwie postawione odpowiedź nasuwa się sama. Ja na wasze pytanie nie odpowiem. W powietrzu unosi się pełno odpowiedzi, ale są one bez wartości, ponieważ pytania były błędne. Wobec tego, zamiast odpowiedzi, zadam wam pytanie. Pytanie jest moje i niepodobna, aby było wasze. Jestem stary, a wy jesteście młodzi. Jak człowiek robi się stary, czas, który mu pozostał, jest ograniczony, a co za tym – szczególnie cenny. Nie jest to czas ani prosty, ani krzywy, ani okrągły; to czas ciszy przed drugim dzwonkiem postać. I w tej ciszy zadaje sobie człowiek właściwe pytanie: jakim chcę być?

W powietrzu roi się od odpowiedzi na to pytanie, a wszystkie one są błędne. Bo mówią tylko, że chcecie być bogaci i odnosić sukcesy, Chcecie być na dystans i być zaradni, chcecie znaleźć się na szczycie drabiny i chcecie być także zdrowi, i najlepsi, i najpiękniejsi, i najwięksi, a nade wszystko chcecie być dobrzy. Co do mnie, pewnej nocy, obudzony ze snu przez żadną moją krew muchę, powiedziałem sobie: ja nie chcę być ani taki, ani taki, nie chcę być bogaty i odnosić sukcesy, nie chcę być na dystans i nie chcę być zaradny, nie chcę znaleźć się na szczycie drabiny, być zdrowy, najlepszy, najpiękniejszy, największy; nie chcę być dobry – chcę być szczęśliwy.

Sonet XI

Jak rychło zwiędnie, rychło się odrodzi
W nasieniu swoim, posianym w dziewczynie,
Krew tedy świeża, którą rychło spłodzi,
Stanie się tobą, gdy młodość przeminie.
Oto jest prosta mądrość pomnażania:
Bez niej szaleństwo, rozkład i zgrzybiałość;
Jeśliby każdy twojego był zdania,
W lat kilkadziesiąt świata by nie stało.
Niechaj bezkształtni, okrutni, ułomni,
Których natura zachować nie raczy,
Genus vulgaris, giną bezpotomni,
Ona wybrańców hojną dłonią znaczy;
W tobie wryto stempel znakomity,
Chce, aby został właściwie użyty.

Urodził się w Budapeszcie w 1914 roku, w rodzinie, w której jak wspomina „...było wielu piszących: dwie ciocie, wuj, mój ojciec, mój brat“. Ojciec pisarza, prawnik, publicysta i badacz był wybitną indywidualnością. Jego postać powraca wielokrotnie w twórczości pisarza, szczególnie wyraziście w sztukach „Kanibale“ i „Jubileusz“. Matce, która szczęśliwie uniknęła losu ojca, zamordowanego w 1944 roku w Auschwitz, poświęcił Tabori sztukę „My Mother's Courage“.

W wieku 19 lat Tabori zakończył edukację. „Rodzice nie chcieli, żebym pisał i wsadzili mnie do branży hotelowej – co uważałem za świetny pomysł – żebym przyuczał się do zawodu kelnera, kucharza i tak dalej. Tak znalazłem się w Berlinie i w Dreźnie“. Po emigracji z hitlerowskich Niemiec Tabori znalazł się w Anglii, gdzie w latach 1939–41 pracował jako korespondent zagraniczny. W roku 1941 wstępuje do brytyjskiej armii, do 1943 służy w oddziałach na Bliskim Wschodzie, a po powrocie do Londynu podejmuje pracę w BBC. Wkrótce potem George Tabori przenosi się do Ameryki, gdzie debiutuje jako pisarz. W latach 1946–1952 wydaje cztery powieści. W tym czasie wiąże się z przemysłem filmowym pracując jako scenarzysta, często dla wybitnych reżyserów: Alfreda Hitchcocka (7 Confess), Antony Asquita (Young Lovers), Anatola Litvaka (The Journey) czy Josepha Loseya (Secret Ceremony). W Hollywood poznaje intelektualną elitę niemieckiej emigracji: braci Mannów, Arnolda Schoenberga, Theodora Adorno i Bertolda Brechta, z którym przyjaźni się do końca życia. Zainteresowania teatrem owocują nauką w słynnym Actors Studio, na którą, jak wspomina, zdecydował się, aby nauczyć się pisać sztuki. „Na dobrą sprawę praca z aktorami dała mi w zakresie rzemiosła dramatopisarskiego dużo więcej niż lektura książek i sztuk“. W 1952 roku Tabori debiutuje jako reżyser teatralny wystawiając na scenie nowojorskiego Phoenix Theatre „Pannę Julię“ Strindberga. W rok później na scenie pojawia się jego pierwsza sztuka „Szaty cesarza“. Odtąd pisarz wystawia regularnie na scenach amerykańskich i angielskich. Przełomem w jego karierze staje się inscenizacja dramatu „Niggerlovers“ (Miłośnicy czarnuchów). Wkrótce po nowojorskiej premierze w 1968 roku, autor otrzymał zaproszenie do wystawienia swego utworu w zachodniobrzeńskim Schillertheater. Od tego czasu Tabori współpracuje z teatrami niemieckimi i austriackimi, wędrując między Bre-



TOWARZYSTWO ARTYSTYCZNE
TEATR RÓZMAITOŚCI W WARSZAWIE

GEORGE TABORI PEEPSHOW

tłumaczenie **Jacek St. Buras**
sonety *William Shakespeare'a*
w przekładach
STANISŁAWA BARAŃCZAKA
JERZEGO S. SITY
MACIEJA SŁOMCZYŃSKIEGO

Osoby

Matka Monika Niemczyk

Willie Andrzej Deskur
Norbert Rakowski

Jego ojciec Marek Litewka
Lech Łotocki

Niania Iwona Budner
Magdalena Mirek

Pani Puha Maria Maj

Fałszywa Garbo Agnieszka Korzeniowska

Maja Ostaszewska *GRAZYNA WOLSZCZAK*

Dama I Barbara Krasińska
Bernadeta Machała-Krzemińska

Dziewczyna z budki Beata Kozikowska

Dama II Dorota Pomykała
Maja Ostaszewska

Inscenizacja i scenografia
Henryk Baranowski

Kostiumy i współpraca scenograficzna **Joanna Braun**

10W Premiera październik 1995